

ks. Jacek Mizak, Radom

WSPÓŁCZESNE TRUDNOŚCI W FORMACJI MODLITEWNEJ DZIECI I DROGI ICH PRZEWYCIĘŻANIA

Modlitwa, przeżywana przez każdego człowieka indywidualnie, podlega wielorakim wpływom prawie jednakowo oddziaływującym na wszystkich. Tak więc tym, co pomaga w modlitwie oraz w wychowaniu do modlitwy jest przede wszystkim żywa i głęboka wiara, życie w klimacie pobożności i przykład ludzi, najlepiej najbliższych z rodziny, którzy się modlą¹. Jeśli tak jest, wówczas modlitwa rozwija się w sprzyjających warunkach. Gorzej, gdy takich warunków nie ma, albo, co gorsza, są one niesprzyjające. Niestety, dzisiaj nie brakuje tych okoliczności naszego życia, które przeszkadzają formacji do modlitwy.

Trudności natury przedmiotowej

Postęp nauk, rozwój kultury technicznej, przemiany cywilizacyjne na skutek uprzemysłowienia i szybkiego rozwoju ośrodków miejskich, przemiany społeczno-ustrojowe doprowadziły nie tylko do zmian strukturalnych w rodzinie, w jej rolach i funkcjach, ale wywierają też swój wpływ na światopogląd rodziny. Rodzina jako struktura otwarta i poddana procesom akulturyzacji poprzez środki masowego przekazu, jak i na skutek kształcenia swych dzieci w instytucjach publicznych, nie może nie odczuć silnych wpływów laicyzujących, które utrudniają jej realizację funkcji religijnej, w tym wychowania do modlitwy². Pokutuje też wśród szerokich kręgów wierzących poprzestawanie na recytowaniu, najczęściej nieuważnym i bezmyślnym, wyuczonych formuł stereotypowych. Zrozumienie i pogłębienie idei Boga-Ojca ze wszystkimi jej implikacjami i konsekwencjami może dostarczyć nowych treści i impulsów do tej trudnej, ale posiadającej istotną wagę funkcji życia chrześcijańskiego³.

Współczesna rodzina polska kształtowała swoje życie w sytuacji ścierania się dwóch ideologii: chrześcijańskiej i marksistowskiej. Rezultatem tego jest występowanie bardzo różnych wartości w rodzinie, które w sposób zasadniczy wpływają na wychowanie młodego pokolenia. Można wskazać na próby pogłębienia pewnych wartości, co np. jest widoczne na przykładzie dążenia do prawidłowego ujęcia miłości, równości. Równocześnie te naturalne, słuszne dążenia, w praktyce przybierają niewłaściwą postać i, jak się wydaje, nabierają laickiego, zsekularyzowanego charakteru⁴. Przy czym trzeba zauważyć, że sekularyzacja polega nie na odejściu od religijnych aspektów życia małżeńskiego i rodzinnego, ale należy przez nią rozumieć „te wszystkie zjawiska zachodzące w poglądach na rodzinę, w jej funkcji oraz w postawach jej członków, które świadczą o zagubieniu jej cech personalistycznych, tzn. które nie tylko uniemożliwiają albo utrudniają rodzinie wypełnianie jej

religijnych funkcji, ale pozbawiają ją cech wspólnoty, opartej na wolności i miłości osobowej⁵. Można tu wskazać, że przejawami tego procesu jest chociażby zbytne eksponowanie funkcji seksualnej i jej oderwanie od funkcji prokreacyjnej, zagubienie właściwych ról kobiety i mężczyzny na terenie rodziny, ograniczony wzajemny kontakt, przeciążenie pracą, ograniczony zakres życia religijnego. Zmiany te, które dokonały się w rodzinie, prowadzą ją do oderwania od jej wewnętrznych, immanentnych korzeni, co oczywiście w konsekwencji musi prowadzić do sekularyzacji rodziny, a dalej do niemożliwości przekazywania wartości chrześcijańskich i formowania do modlitwy⁶.

Modlitwa karmi się znajomością Boga poznanego jako godnego miłości i zaufania, bez tej znajomości intensywność jej słabnie. Niestety, dzisiaj stan świadomości religijnej społeczeństwa i żyjących w nim rodzin jest bardzo niski. Jest to spowodowane ogólnym zagubieniem wartości religijnych i niedocenianiem sfery sacrum. W świecie dzisiejszym brakuje symboli religijnych przypominających o obecności Boga. Proces sekularyzacji wyeliminował sacrum z obyczajów, które jeśli się nawet kulturuje, to bez zrozumienia. Tenże proces sprawił, że brakuje znaków Boga w codziennym życiu. Nad wsią nie góruje już tylko dzwonnica, a rytmu dnia nie wyznacza już dzwon na Anioł Pański. Czas jest ustalony według podziału na pracę i wypoczynek, a nie na pracę i świętowanie. Zatrata umiejętności świętowania sprawia, że ten dzień poświęcony na spotkanie z Bogiem kojarzy się jako nudny i bezpłodny⁷. Wspólnotowe modlenie się, które oznacza modlitwę w życiu publicznym narodu albo parafii, należy też do rzadkości. Proces sekularyzacji zniweczył to lub prawie zniweczył. Nie ma modlitwy w publicznym życiu społeczeństwa uprzemysłowionego, a także w naszych parafiach nie ma lub prawie nie ma wspólnego modlenia się poza Mszą świętą⁸. To wszystko ma swój oddźwięk w życiu rodziny. Wymownie brzmi stwierdzenie, iż „rodzina przestaje być wspólnotą religijną”⁹. Można to dostrzec w zanikaniu tradycji religijnych związanych z obchodzeniem świąt, spędzaniu niedziel czy laickim obchodzeniu uroczystości rodzinnych. Niepokojące jest zanikanie świadomości sakralnego charakteru małżeństwa, odrzucenie chrześcijańskich norm moralnych regulujących życie małżeńskie i rodzinne, niewłaściwe rozumienie miłości małżeńskiej¹⁰. Wszystko to nie tworzy w rodzinie klimatu sprzyjającego wychowaniu do modlitwy.

Kolejną trudnością w formacji do modlitwy jest przejmowanie funkcji wychowawczych należących do rodziców przez instytucje zastępcze. Przyczyną tego zjawiska są w dużej mierze warunki ekonomiczne i praca rodziców¹¹. W warunkach całodziennej pracy ojca i matki dom z konieczności przestaje być terenem życia rodzinnego, dla którego rodzice mogliby poświęcać należny czas, wspólnie przeżywać wartości duchowe i moralne, spotykać się z Bogiem i rodziną na modlitwie. Dom staje się często tylko platformą, na której prowadzi się skrajnie zindywidualizowane życie z zachowaniem znacznego jeszcze zakresu wspólnoty gospodarczej¹². Oboje rodzice, pracujący poza domem, nie są w stanie zapewnić swojemu dziecku właściwej opieki religijnej i religijnego wychowania. Po długich godzinach pracy wracają zmęczeni i nie mogą dać dziecku tego, czego ono ma prawo od nich oczekiwać, tym bardziej, że jego sprawy religijne nie są jedyne, oczekujące na ich ingerencję. Stąd też rodzice nawet religijnie nie obojętni i przejawiający odpowiedni poziom religijny, chcąc się wywiązać z obowiązku wychowania swego dziecka do modlitwy, walczą z dużymi trudnościami¹³. W zasadzie funkcja religijna rodziny sprowadza się wtedy do wy-

uczenia dziecka pacierza i dopilnowania jego uczęszczania w nabożeństwach i lekcjach katechizacji. Brak tu natomiast przemyślanej i pogłębionej pracy rodziców skierowanej na wpajanie młodemu pokoleniu podstawowych zasad i norm religijnych oraz moralnych regulujących stosunki życia współżycia społecznego, nie mówiąc już o pogłębianiu wiedzy religijnej i formacji modlitwowej. Wydaje się również, że już zbyt głęboko tkwi w świadomości współczesnego człowieka - w tym także wychowujących rodziców - przeświadczenie o prywatyzacji, a zarazem jakby specjalizacji sfery życia religijnego, którego kształtowanie i pogłębianie należy do powołanej do tego fachowej instytucji, jaką jest Kościół. Świadomość rodziny bycia Kościołem domowym, to znaczy środowiskiem zbawienia i uświęcenia jej członków, jest niewątpliwie zawężona, a przede wszystkim spłycona¹⁴.

Funkcja wychowawcza rodziców jest również przejmowana przez szkołę, dom, film, telewizję, boisko sportowe, ulicę. Nie bez znaczenia jest fakt istniejących faktycznie sprzeczności pomiędzy poszczególnymi „wychowawcami”, które młodzież dezorientują, zniechęcają, zobojętniają na wszelkie wartości moralne, niezależnie od kogo by one pochodziły. Najbardziej istotne jest to, że do wychowania moralnego i formacji modlitwowej potrzeba nieustannego bycia z dzieckiem, towarzyszenia mu na modlitwie, poznania go we wszystkich sytuacjach życia, cierpliwego i konsekwentnego działania. Kiedy zapracowani rodzice mają znaleźć na to czas i siły? Niezbyt wiele godzin spędzić mogą razem z dzieckiem, kiedy odliczy się czas pobytu w szkole, na zajęciach organizacji, kółek różnego rodzaju i na boisku sportowym¹⁵. Według przeprowadzonych przez KUL badań, polscy rodzice poświęcają dziecku ok. 7-8 minut dziennie na bezpośredni kontakt¹⁶. Dochodzi do tego fakt, że aktualna polska szkoła, często w sposób zaplanowany, obniża autorytet rodziców i Kościoła. Współczesne państwo pragnie objąć i programować całość nauczania oraz wychowania, uzależniając je od aktualnej ideologii społecznej. Postęp ekonomiczny, specyficzny rozwój kultury i zorganizowanie życia społecznego mogą utrudniać człowiekowi kontakt z Bogiem. Stąd też program szkolny oparty na ideologii ateistycznej pragnie oderwać człowieka od Boga a skierować jego pragnienia ku innym, naturalnym wartościom¹⁷. I mimo tego, że rodzina jest pierwszą instytucją wychowawczą, to bywa bardzo często polem ścierania się innych instytucji wychowawczych, na przykład Kościoła i państwa, o ile między nimi brak jest znormalizowanych stosunków i o ile głoszą one odmienne, czy nawet przeciwstawne sobie światopoglądy. Wtedy właśnie funkcja religijna rodziny jest utrudniona ze względu na ateistyczne oddziaływanie na dziecko szkoły, czy środków masowego przekazu¹⁸. Dochodzi do tego fakt, że w społeczeństwie pluralistycznym - a takie jest społeczeństwo polskie - różne grupy społeczne o charakterze konkurencyjnym wywierają wpływ na zachowanie się człowieka, na jego praktyki religijne. Każda jednostka jest konfrontowana z szeregiem oczekiwanych ról społecznych w społeczeństwie i Kościele, poddana kontroli różnych instytucji społecznych i opinii publicznej. Ujawniają się konflikty wewnętrzne i zewnętrzne w różnych dziedzinach życia codziennego i na różnych płaszczyznach. Dotyczy to szczególnie młodego pokolenia. Brak jest łączności i współpracy między instytucjami wychowawczymi. Odmienne wzory wychowawcze przekazuje szkoła i instytucje państwowe, inne zaś rodzina i Kościół. Dochodzi do tego, że zarówno cele założone, jak i realizowanie przez różne instytucje wychowawcze nie są zbieżne, co prowadzi często do konfliktów sumienia o różnym charakterze¹⁹.

Kiedy się mówi o trudnościach w wychowaniu do modlitwy w rodzinie, nie wolno zapomnieć o środkach masowego przekazu - „ukrytych wychowawcach”. Jest to „koń trojański”, któremu większość rodzin pozwala bezkrytycznie wejść do swojego życia²⁰. Telewizja wkroczyła w codzienne życie milionów ludzi i zajmuje w nim ważne miejsce. Wielu ludzi ustala według programów telewizyjnych przebieg swojego dnia, życie towarzyskie, wychowanie dzieci, nawet swoje poglądy. Także dla dzieci telewizja stała się rzeczą normalną, z którą stykają się niemal od urodzenia. Niekiedy rodzice, nie mając czasu na zajęcie się dzieckiem, wyręczają się telewizorem sądząc, że szklany ekran wypełni dziecku właściwie czas. Tymczasem jest to z reguły szkodliwe dla dziecka²¹. W wielu rodzinach aparat telewizyjny jest włączony od rana do wieczora i to bez względu na wiek dzieci. Często rodzice uważają, że małe dziecko nic nie rozumie i że jedyną szkodę, jaką może spowodować oglądanie programu przez kilkuletnie dziecko, jest obciążenie jego układu nerwowego działaniem nadmiernej ilości bodźców. Toteż od najwcześniejszych lat swego życia dziecko ogląda program telewizyjny bez żadnej selekcji ze strony rodziców. Nie zważają oni na fakt, że ów „pokarm” niszczy fantazję dziecka i narzuca mu iluzoryczny świat, mający bardzo mało wspólnego z realizmem dnia codziennego²².

Przede wszystkim jednak telewizor nie jest partnerem w rozmowie, a tego potrzebuje dziecko nieustannie, by znaleźć odpowiedź na ciągle rodzące się pytania. Bardzo negatywnie oddziałuje na rodzinę wspólne siedzenie przed telewizorem bez równoczesnego omawiania tego, co dzieje się na szklanym ekranie. Powoli zanika wtedy zdolność opowiadania i słuchania, zdolność oceniania argumentów i rozsądnego wyboru, pomijając już całkowitym milczeniem zanikanie starych form językowych jak pieśni, modlitwy, przysłowia. Rodziny znajdujące jeszcze czas na wspólną modlitwę, śpiew czy zabawę tworzą wyjątki. A przy tym zdolność komunikowania jest najszlachetniejszą zdolnością osoby ludzkiej. Jeśli ten dar marnieje, jeśli ginie w potoku informacji i zabaw, a człowiek ogranicza się do tego, by rozmawiać jedynie z maszynami, to wtedy przyszłość rodziny, przyszłość modlitwy w rodzinie wygląda bardzo ponuro²³.

Ponadto środki masowego przekazu żartują z wszystkiego, również z tego, co dotąd było święte i niedotykalne. Liczy się nie ranga informacji, nie szacunek wobec świętości, lecz oczekiwania publiczności. Decydująca jest tu liczba włączonych odbiorników, gdyż od niej zależy dochód z coraz agresywniej robionych reklam. Biorąc pod uwagę fakt, że wiele godzin dziennie dziecko spędza przed ekranem telewizora, wniosek dotyczący rodziców nasuwa się samorzutnie: należy czuwać, aby widowiska, publikacje i inne produkty tego rodzaju, które uwłaczałyby wierze i dobremu obyczajom, nie miały wstępu do ich domu i by dzieci nie spotykały się z tym gdzie indziej²⁴.

Kolejną trudnością, o której należy wspomnieć, jest brak więzi rodzin z parafią. Cóż z tego, że procesowi laicyzacji i ateizacji rodziny przeciwstawia się Kościół, jeśli jego wpływ jest ograniczony ze względu na ograniczony zakres jego działalności i możliwości. Wpływ ten nie dociera do wszystkich rodzin. Parafia bowiem w ośrodkach wielkomiejskich nie jest w stanie zachować czy utrzymać trwałej więzi z parafianami, a więc i z rodzicami, którzy w większości znajdują się poza jej zasięgiem w odległych miejscach pracy. W tych więc środowiskach zatracą one dawny swój charakter bezpośredniego oddziaływania na swoich wiernych, a stają się raczej wyspecjalizowaną agencją w zakresie świadczenia usług religijnych²⁵.

Okolicznością, która nie sprzyja formacji do modlitwy w rodzinie, jest także kryzys autorytetu rodzicielskiego. Czy można mówić dziś o takim kryzysie? Tak, jeśli mamy na myśli autorytet narzucony, a nie oparty na propozycji przyjęcia przez dziecko wartości, które rodzice sami uznają. Może on być wynikiem kryzysu wartości przekazywanych dziecku przez rodziców lub błędów w sposobie ich przekazu. To, że dawniej ten kryzys nie ujawnił się w tak ostrej formie jak dzisiaj, nie znaczy, że nie istniał. To, że dziś jest niepokojącym zjawiskiem, nie znaczy, że jest koniecznym rezultatem różnicy i „walki” pokoleń²⁶.

Trudności natury przedmiotowej nie wyczerpują ogółu okoliczności, które utrudniają rodzinie wdrażanie młodego pokolenia do modlitwy. Trzeba również omówić trudności natury podmiotowej.

Trudności natury podmiotowej

Proces wychowania - jak to już zostało powiedziane - należy rozpocząć od najwcześniejszych chwil życia, wprowadzając dzieci bardzo wcześnie w praktyki religijne, szczególnie w modlitwę. Rodzice pierwsi podają swym dzieciom wieść o Ojcu wszystkich ludzi, który jest w niebie i mają strzec - w poczuciu najwyższej odpowiedzialności - skarbu wiary w sercach swoich dzieci. Szczególna rola przypada tu matce, bo ona jest pierwszą nauczycielką prawd wiary dla swych dzieci²⁷. Tymczasem w ostatnich latach wzrasta na całym świecie, także w Polsce, liczba kobiet pracujących zawodowo poza domem. Różne motywy skłaniają kobiety do podejmowania pracy. Są takie, które pracują wyłącznie ze względów finansowych. Ma to miejsce wówczas, kiedy zarobki głównego żywiciela nie wystarczają na utrzymanie rodziny. Są kobiety, które kierują się w tym względzie motywami ambicjonalnymi; zdobyty interesujący zawód, wiąże zatem poczucie osobistej wartości, możliwość własnego rozwoju z wykonywaniem zawodu. Nie brak wreszcie kobiet, które traktują pracę zawodową jako „honorowe” wyzwolenie się od uciążliwych zajęć domowych oraz wychowywania dzieci. Niektóre młode mężatki są do tego stopnia zafascynowane pracą zawodową, że przestają cenić sobie macierzyństwo. Unikają albo rodzenia dzieci, albo bezpośredniego zajmowania się nimi²⁸. Wytworzony - a może lepiej narzucony - model kobiety emancypowanej czyli pracującej na pełnym etacie poza domem, robiącej karierę zawodową, model w Polsce wymuszony dodatkowym przymusem ekonomicznym w poprzednich latach spowodował, że matka odeszła od domu, a dzieci powierza się wychowaniu opłacanych opiekunek. Sytuacja ta powoduje, że dziecko wchodzi w życie nie tylko uczuciowo „nie dogrzone”, ale i nie wychowane i to w najbardziej podstawowych sprawach, dotyczy to szczególnie umiejętności modlitwy²⁹.

Badania przeprowadzone wśród uczniów szkół podstawowych wykazały, że na pytanie, kto nauczył ciebie pacierza 41,6% dzieci odpowiedziało - mama, a tylko 2,6% - tata, 38,6% zaś - oboje rodzice³⁰. Widać więc wyraźnie, że odpowiedzialność za wychowanie dziecka do modlitwy spoczywa głównie na barkach matki. Jednakże ta jej funkcja spotyka na swej drodze poważną trudność, jaką jest zbytne angażowanie się w pracę zawodową poza domem z jednoczesnym lekceważeniem funkcji wychowawczej. Trudność ta zatacza coraz szersze kręgi, gdyż dzisiejsi rodzice bardzo łatwo przekazują swoją funkcję religijną instytucjom społecznym i kościelnym. Rodzina nawet religijnie nieobojętna nie czuje się w pełni odpowiedzialna za religijne wychowanie dziecka, skoro istnieje specjalna instytucja, jaką jest Kościół, mająca

w swej kompetencji sprawy religijne, a więc i obowiązek religijnego wychowania dzieci. Do świadomości wielu rodziców nie dociera jeszcze poczucie odpowiedzialności za religijne wychowanie dziecka. Poza pewnymi zdawkowymi pouczeniami religijnymi i wyuczeniu go podstawowych modlitw większość spraw związanych z jego życiem religijnym, przerzucają rodzice na Kościół i katechetów³¹.

Dodać jeszcze trzeba trudność płynącą stąd, że w ogóle rodzice w Polsce nie bardzo widzą siebie w roli „domowych katechetów”. Jest tak dlatego, że przeakcentowuje się w katechezie „nauczanie religii”, a więc czynność intelektualną, dydaktyczną. Natychmiast więc rodzice uznają siebie za niekompetentnych. Katechizujący to w ich rozumieniu ten, kto umie wyklądać, odpowiadać na trudne pytania, dużo czyta itd. I wreszcie uwzględnić należy dość szeroko rozpowszechnione u nas zjawisko psychicznego zażenowania wobec ujawniania nawet przed dzieckiem własnego życia religijnego, postaw religijnych. Manifestacja religijności odbywa się u nas głównie w ramach kościelnych – w świątyni i obok, nie w domach, nie w życiu świeckim. Jak w prywatnych rozmowach trudno natrafić na tematykę religijną, tak wielu rodziców zwyczajnie wstydzi się modlić razem z dziećmi czy całą rodziną³². Tymczasem przykład modlących się rodziców wykształca postawę dziecka w modlitwie na całe życie. Jeśli dziecko nie widzi rodziców na modlitwie, nie przekona się o jej wartości. Jeśli widzi u swych rodziców modlitwę odmawianą mechanicznie, z pośpiechem i bez skupienia, naśladowując ich – tak samo też będzie się modlić bez większego przekonania. Modlitwa winna być dla dziecka potrzebą życia i radością. Zły przykład rodziców stanowi tu wielką przeszkodę³³.

Rodzice, zaniedbując własną modlitwę oraz modlitwę rodzinną, dorabiają sobie doktrynę, która znakomicie uzasadnia postawę rezygnacji ze specjalnego czasu poświęconego modlitwie. Tłumaczą sobie, że praca też jest modlitwą, jeżeli ożywia ją dobra intencja. Chcą rozwiązać swój problem modlitwy jakby poza czasem, bo cały czas ma należeć do pracy, modlitwa zaś jest w niej zawarta. Ta wygoda i zgubna teoria jest dziś bardzo rozpowszechniona. Często mówi się, że rodzice uświęcają się „poprzez obowiązki”, samo zaś dążenie do uświęcania nie stanowi ani specjalnego obowiązku, ani problemu, który by wymagał specjalnej uwagi i specjalnego czasu³⁴. Teoria ta jest szczególnie szkodliwa w wychowaniu dzieci do modlitwy. Nie nauczą się jej bowiem, jeśli w rodzinie nie będzie czasu na modlitwę i jeśli ten czas nie będzie dobrze wykorzystany.

Brak poczucia odpowiedzialności za religijne wychowanie dziecka nie uaktywnia potrzeby głębszego zaangażowania w sprawy religijne ze strony rodziców, co z kolei prowadzi u nich do zaniedbywania wiedzy religijnej. W czasach obecnych, kiedy poziom umysłowy, zwłaszcza w młodym pokoleniu, wciąż wzrasta, ograniczony poziom wiedzy religijnej rodziców jest niepokojący. Rodzice jako wychowawcy religijni i nauczyciele modlitwy swych dzieci winni znać nie tylko prawdy wiary, ale umieć je także odpowiednio wyrażać przy pomocy właściwych pojęć, zwłaszcza gdy zachodzi potrzeba odpowiadania na zarzuty wysuwane pod adresem religii. Brak odpowiedniego przygotowania religijnego i religijnej wiedzy, nawet w rodzinach inteligenckich, utrudnia proces religijnego wychowania dziecka, formowania go w modlitwie i kształtowania jego poglądów³⁵.

Wychowanie religijne, podobnie zresztą jak wychowanie w ogóle, jest sztuką, która nie jest dana, wrodzona, ale której trzeba się uczyć. Wprawdzie rodzice mają pewne dane, ułatwiające im czynności wychowawcze, jak na przykład miłość do dziecka,

ale pod warunkiem, że towarzyszy jej roztropność i umiejętność. Nasilające się oddziaływanie ateistyczne wymaga od rodziców przygotowania umysłowego i wiedzy religijnej czyli po prostu umiejętności wychowawczych, których wielu nie posiada. Często rodzice myślą tylko o tym, by swoim dzieciom dać wszystko i to najwyższej jakości, zwracają uwagę przede wszystkim na ich byt materialny. Prowadzi to do utrwalenia się u młodego pokolenia myślenia życzeniowego prowadzącego nieodłącznie do egoizmu i do pustki egzystencjalnej³⁶. Podejście religijno - wychowawcze do dziecka wymaga zarówno taktu i umiejętności, jak i wyrozumiałości i cierpliwości ze strony rodziców. Jednakże w większości przypadków rodzice nie są na to przygotowani, często nie rozumieją i nie podejmują problemu etyki religijnej, nurtującej dorastającego syna czy córkę. Słowem, stają się bezradni wobec tych trudności, unikają raczej spotkania z nimi, a jeśli zmuszeni zabierają głos, to w sposób niewłaściwy. Życie wykazuje, że głęboka nawet religijność rodziców nie musi dodatnio oddziaływać na religijność ich dziecka, jeśli brak im odpowiedniego przygotowania wychowawczego, jeśli stosują niewłaściwe metody wychowawcze i posługują się nieprawidłowymi środkami wychowawczymi³⁷.

Jeszcze jedną trudność spotykają rodzice w urzeczywistnieniu swej funkcji nauczyciela modlitwy w rodzinie. Jest to problem oschłości. Dotyka on ich samych oraz ich dzieci. Był on zawsze aktualny, ale szczególnie dziś rośnie jego znaczenie, bo dzisiejszy styl życia wysusza źródła modlitwy. Przyczyny oschłości mogą być różne. W naszych czasach często przyczyną trwałych oschłości jest stan duchowego zaniedbania. Człowiek zapracowany od rana do wieczora nie znajduje czasu, siły i ochoty, by swój umysł i serce ożywić Bogiem. Może ona również powstać z nadmiaru gorliwości. Człowiek zajmuje się wieloma rzeczami, których nikt od niego nie żąda, a potem skarży się na trudności w skupieniu i oschłość w modlitwie. Wiadomo też, że między rozwojem życia modlitwy a umartwieniem zmysłów istnieje ścisły związek. Niestety, w praktyce ignoruje się to prawo szukając ciągle nowych podniet i wrażeń. To wszystko sprawia, że zarówno rodzice, jak i dzieci przeżywają ogromne trudności na modlitwie³⁸.

Mówiąc o trudnościach, jakie pojawiają się w wychowaniu do modlitwy, trzeba zauważyć, że borykają się z nimi nie tylko rodzice, ale też i dzieci. Często poprzez błędy wychowawcze rodziców dzieci znają tylko niezrozumiałe teksty wyuczone na pamięć, których nie mogą przyjąć za swoje, choćby bardzo tego chciały. Takie modlenie się jest nie tylko bezmyślne, ale w dodatku – co z pedagogicznego punktu widzenia jest jeszcze cięższym zarzutem – nudne i zniechęcające. Dzieci bronią się przed tym jak mogą, a to znowu prowadzi niejednokrotnie do zmuszania ich do modlitwy. Modlenie się jest wówczas przeżywane przez dziecko jako przymus, a nie radosna powinność. Gdzie zaś przymus jest głównym motywem religijnego działania, tam istnieje pewność, że życie religijne ustanie z chwilą, gdy skończy się przymus³⁹.

Również i ze względu na treść popełnia się poważne błędy w domowym nauczaniu modlitwy. Najczęściej dziecko uczy się tylko takiej modlitwy, której treścią jest prośba i to w dodatku w owej formie magicznej, w której człowiek chce wpręgnąć Boga w służbę własnych pragnień lub zachcianek. Nie trzeba tu żadnych teologicznych dowodów na to, że taka modlitwa jest nie tylko bezwartościowa, lecz również bezowocna i nieskuteczna. Wkrótce dziecko przekonuje się, że ona „nic nie pomaga”. Ze względu na trwałość pierwszych wrażeń dziecka bardzo trudne jest później naniesienie niezbędnych poprawek do umiejętności modlenia się w ramach nauczania religii i założenia podwalin pod życie modlitwą, które miałyby egzy-

stencjalną wartość również w wieku młodzieńczym i dojrzałym⁴⁰.

Zjawiska zachodzące we współczesnym świecie także nie ułatwiają młodemu człowiekowi modlitwy. Na te trudności składa się powstawanie i rozwój sekt, propagowanie duchowości niechrześcijańskich i antychrześcijańskich. Atmosfera ta wprowadza pewien niepokój wśród młodych i prowadzi do zagubienia na ścieżkach modlitwy. Żyjący w duchowej próżni człowiek staje się podatnym gruntem dla różnego rodzaju „duchowości” propagujących „swoje” szkoły modlitwy. Łatwo ulega pokusom metod i technik tychże duchowości, których źródła nie mają nic wspólnego z Ewangelią. Co więcej, nierzadko proponują duchowość wymierzoną przeciwko samemu człowiekowi⁴¹. Fenomen nowych kultów, poszukiwanie niezwykłości, wędrówki młodych za religiami Wschodu są w dużej części reakcją na sytuację duchowej pustki oraz bolesnym i ryzykownym poszukiwaniem, gdzie młoda, wrażliwa psychika i duchowość zamiast Boga w Jezusie Chrystusie, odkrywa i wybiera satanizm czy samoudręczenie⁴². Bardzo często odpowiedzialność za taki stan rzeczy w dużej mierze ponoszą też rodzice, zaniedbujący swoje obowiązki wychowawcze – w tym wychowanie do modlitwy – wobec swoich dzieci.

Bywa również i tak, że w nadmiarze propozycji różnych zajęć modlitwa przez wielu jest postrzegana jako zwykła strata czasu. Młody człowiek potrafi chodzić na kilka treningów tygodniowo, ale nie znajduje czasu na Mszę św. I jest naprawdę przekonany, że on nie dysponuje wolnym czasem. Spędzanie nadmiernej ilości czasu przed ekranem telewizyjnym, pogoń w poszukiwaniu wrażeń, skutecznie blokuje umysł wyobraźnię i serce człowieka oraz zamyka go na treści Objawienia. Poszukiwanie wrażeń w modlitwie, kończące się po początkowym zachwycie i rozbudzeniu emocji, przeżywaniem zawodu i pustki, ponieważ dochodzi się do wniosku, że nie ma Boga, sprawia wzrost niechęci do modlitwy i próbę wypełnienia wewnętrznej pustki namiastkami prawdziwego szczęścia. Odkrywanie własnej grzeszności i słabości prowadzi do zniechęcenia i zaniechania dalszych prób w obawie przed doznaniem porażki. Falszywy obraz Boga „mściciela” skłania do ucieczki i ukrywania się przed Nim⁴³.

W bardzo wielu wypadkach ludzie młodzi, męcząc się nudą, nie są zdolni do podjęcia inicjatywy wymagającej od nich jakiegoś wysiłku, który nie będzie gratyfikowany uzyskaniem łatwej przyjemności. Nie chcą uznać potrzeby wzięcia na siebie odpowiedzialności za czas, uzdolnienia, za kształt życia w rodzinie i parafii, do których należą. Nie dostrzegają Boga w sobie, w życiu spotkanych ludzi i w świecie – Jego obecność jest dla nich sprawą niejasną, statyczną i jakby nierzeczywistą. Ich religijność we wszystkich swoich przejawach nosi piętno formalizmu i bezosobowości. Nie są zdolni do głębszej refleksji, do modlitwy, do wejścia w siebie i zastanowienia się nad istotnym sensem życia⁴⁴.

Na koniec warto również zaznaczyć, że okolicznością, która nie sprzyja wprowadzaniu w modlitwę, w kontakt z Bogiem ludzi młodych jest fakt, że w jednej ławce w szkole siedzi chłopiec, który deklaruje się jako niewierzący i chłopiec wierzący. Sam fakt bycia razem, już jest pytaniem dla każdego z nich, czy ja, będąc wierzącym, nie popełniam omyłki. Tego rodzaju sytuacje, jak podpowiada doświadczenie, są kryzysogenne w zakresie wiary. Poza tym ogromny wpływ na młodzież mają nauczyciele. Wartościowy i ceniony nauczyciel niewierzący może wywrzeć ogromny wpływ na światopogląd ucznia. Może doprowadzić nawet, nie działając celowo, do zakwestionowania jego wiary, a w konsekwencji do poważnego kryzysu wiary⁴⁵.

Widać więc z powyższego, że istnieje wiele trudności, z jakimi musi borykać się rodzina, wypełniając swoje zadanie szkoły modlitwy. Musi szukać wciąż nowych i aktualnych sposobów przezwycięzania tych trudności.

Drogi przezwycięzania trudności w formacji do modlitwy

Współczesna rodzina, przy obecnym poziomie religijnym jej członków, sama nie jest w stanie spełnić pokładanych w niej przez Kościół nadziei. Oczekuje ona ze strony Kościoła specjalnej pomocy i lepszego przygotowania. Ma się tym zająć duszpasterstwo rodzin ukierunkowane na małżeństwo, na więź rodzinną, na funkcję wychowawczą i funkcję religijną w szczególności⁴⁶. Jednakże duszpasterskie działanie na rzecz wychowawczych funkcji rodzinnych ma być przede wszystkim pomocą i współdziałaniem. Obowiązuje tu zasada pomocniczości. Chodzi przy tym zarówno o pomoc pośrednią, jak i bezpośrednią. W zakresie pomocy pośredniej duszpasterska troska o poziom religijnego wychowania rodzinnego to przede wszystkim troska o poziom małżeństwa i rodziny, tak, aby życie małżeńskie i rodzinne osiągało coraz większą ludzką i chrześcijańską doskonałość⁴⁷. Bowiem im bardziej rodzice są autentyczni jako rodzice chrześcijańscy, tym lepszymi są wychowawcami. Dziecko, które ma otrzymać od rodziców przekaz wiary, musi odebrać przede wszystkim doświadczenie, że rodzice sami starają się tą wiarą żyć. To doświadczenie przechodzi do dziecka nawet bez pomocy specjalnych zabiegów, ponieważ właśnie w życiu rodzinnym adaptuje ono te wymiary i ten porządek rzeczywistości, który w domu naprawdę panuje, którym dom faktycznie żyje, a nie ten, o którym z tych czy innych względów się mówi, nawet manifestacyjnie. To właśnie doświadczenie leży u samych fundamentów wszelkiej katechezy w sensie ścisłym i wszystkich sposobów wprowadzania dziecka w zasady zachowania się, normy, znaki, symbole i modlitwę, na których stopniowym przyswajaniu przez dziecko polega jego chrześcijańskie wychowanie⁴⁸.

Obok współdziałania pośredniego, odnoszącego się pomocniczo do własnych funkcji wychowawczych rodziców, istnieje współdziałanie własne duszpasterzy – kapłanów. Dokonuje się to przede wszystkim na terenie katechezy. Ze strony duszpasterzy i katechetów konieczne jest, aby uczyli modlitwy, zachęcali do niej, tłumaczyli jej konieczność w życiu człowieka wierzącego, jej ważność dla życia chrześcijańskiego. Wyłania się tu cały problem wychowania do modlitwy, rozumiany jako dłuższy proces formacyjny, zanim człowiek posiadzie stałą uwagę na życie Boże ukryte w nim samym od chwili chrztu św. Wprowadzenie w modlitwę pojętą jako przebywanie w obecności Bożej, nie może ograniczyć się tylko do nauczania i kultywowania pacierza z tej prostej przyczyny, że można, będąc już człowiekiem dorosłym, odmawiać pacierz i nie jednoczyć się z Bogiem, poprzestając na mechanicznym i bezmyślnym recytowaniu przepisanych formuł⁴⁹.

Ważnym zadaniem duszpasterstwa rodzin jest pogłębianie duchowości małżeńskiej. Pogłębianie to polegać będzie na budzeniu świadomości udziału małżonków w przymierzu Boga z ludźmi. Muszą oni rozumieć, że małżeństwo nie jest tylko wspólną drogą dwojga ludzi, ale wspólną ich drogą do Boga, wspólnym wypełnianiem zadań, jakie Bóg na nich nałożył, wśród których religijna formacja ich dzieci odgrywa bardzo ważną rolę. Sprzyjać pogłębianiu duchowości będą na pewno: organizowane specjalne nabożeństwa dla rodziców z kazaniem o tematyce małżeń-

skiej; popularyzowanie pogłębiania wiedzy religijnej przez literaturę, prasę, broszury, spotkania i rekolekcje małżeństw; zachęcanie do przeżywania w rodzinach świąt i uroczystości w duchu chrześcijańskim; uczenie dialogu (zwłaszcza religijnego) małżeństw i rodzin⁵⁰. W duszpasterstwie rodzin ważne miejsce zajmuje też potrzeba usprawniienia funkcji wychowawczej, a religijnej w szczególności. Wymaga to zarówno podniesienia poziomu religijnego w rodzinie, jak i umiejętności wychowawczej. Znajomość dziecka, jego rozwoju, jego potrzeb, zasad i metod wychowawczych oraz czynników socjologicznych w procesie wychowania musi dotrzeć do świadomości rodziców, a nawet kandydatów do małżeństwa. Duszpasterstwo rodzin ma szczególne znaczenie dla małżeństw przeżywających duże trudności, wymagających często ingerencji ze strony specjalistów⁵¹.

Rodzice, jako ci, którzy wprowadzają swoje dzieci w modlitwę, muszą również dysponować wiedzą na jej temat. Powinni wiedzieć, że treścią modlitwy musi być zawsze tajemnica Boga, którego trzeba starać się coraz bardziej poznawać i odkrywać to, co On sam mówi o sobie. Dlatego modlitwa w pełni chrześcijańska winna być biblijna a Słowo Boże winno stanowić podstawę refleksji i modlitwy⁵². Wśród wielu możliwości wszechstronnego spojrzenia na modlitwę rodzice nie mogą pominąć jednego, że zasadniczo chodzi w niej o wzajemną relację między Bogiem a człowiekiem. Przez nią realizuje się spotkanie z Bogiem, zbawczy dialog, który ma doprowadzić do osobistej odpowiedzi człowieka na zbawczą inicjatywę Boga⁵³. W modlitwie dana jest też człowiekowi możliwość, aby doświadczyć, czym jest świat wiary. Dzisiaj wielu młodym ludziom nie chodzi o „dowody” na istnienie Boga, stwierdza J. Imbach, lecz szukają „doświadczenia” Boga. Przy czym okazuje się, że doświadczenie Boga dokonuje się nie obok, lecz w obrębie świeckich zdarzeń, zupełnie zwyczajnych – właśnie wtedy, gdy rozpatrujemy je w świetle wiary⁵⁴. Wszystko to pozostaje w ścisłej zależności z modlitwą, przez którą człowiek daje świadectwo swej wiary w obecność Boga w jego życiu. Dlatego rodzice muszą być dla swych dzieci świadkami wiary. Zwiastowanie wiary - to wyrobienie przekonania o ważności Ewangelii i o jej prawdzie, to wprowadzenie w życie Kościoła, w modlitwę i przyjaźń z Bogiem. Zwiastowanie wiary to przekaz wiary a nie podanie jakiejś wiedzy o wierze. Tego zwiastowania wiary nikt nie może uczynić w zastępstwie rodziców. Jednak, aby ono nie było zafalszowane, rodzice winni najpierw uporządkować swoje życie wiarą, by jak najwcześniej obdarzyć nią dziecko⁵⁵.

Kolejnym elementem, który musi być obecny w rodzinie, jeśli chce ona dobrze wypełniać swe zadanie formacji do modlitwy, jest łaska. Bez tego elementu nie jest w stanie utrzymać się o własnych siłach żadne małżeństwo i żadna rodzina, tym bardziej nie jest ona w stanie wprowadzać w modlitwę. Zbyt wiele pułapek i niebezpieczeństw grozi jej na każdym kroku: ze strony świata i ze strony wewnętrznych warunkowań. Bez odniesienia do Boga rodzina nie jest w stanie wypełnić wszystkich swoich wielorakich zadań⁵⁶. Jan Paweł II stwierdził: „Małżeństwo jest komunią między Bogiem a ludźmi”⁵⁷. Tylko wtedy, gdy ta komunia będzie podtrzymywana przez życie sakramentalne i praktykę modlitwy, wysiłki rodziców zmierzające do uformowania dzieci jako ludzi wiary będą skuteczne.

Wydaje się również, że wobec wielu trudności, z jakimi boryka się rodzina w formacji do modlitwy, bardzo ważnym jawi się postulat katechezy dorosłych. „Katecheza z rodzicami” na szeroką skalę prowadzona jest we Francji. Jest to katechetyczna forma oddziaływania zarówno na dzieci, jak i na ich rodziców. Jej autorzy wychodzą

z założenia, że współczesna katecheza musi być miejscem, gdzie można doświadczyć życia w Kościele. Powinna ona gromadzić dzieci i dorosłych, rodziców, animatorów i księży oraz uwzględniać nowe sytuacje obojętności, oddalenie się od Kościoła, wątpliwości w wierze, trudności przeżywane aktualnie przez rodziców⁵⁸. Autorzy wyrażają ogólne pragnienie, by rodzice stawali się uprzywilejowanymi partnerami dialogu ze swymi dziećmi. Kierują więc prośbę do rodziców, członków bliskiej rodziny i należących do wspólnoty kościelnej, aby uczestniczyli w katechezie dzieci i w spotkaniach animatorów. W tym celu przewiduje się specjalne spotkania dla rodziców, które pozwolą dzielić się doświadczeniami i stawiać, odpowiadające ich życiu i problemom, pytania. Są oni także zachęceni do uczestnictwa w nabożeństwach mających uprzywilejowane miejsce w prowadzeniu do stawania się znakiem Kościoła. Sugeruje się również, aby w skład grupy animującej wchodziło kilkoro rodziców, którzy pragną „postępować tuż obok swych dzieci”, poświęcając więcej czasu dla dzieła katechizacji. Owi rodzice - animatorzy mają być wspomagani przez katechetę, posiadającego więcej kompetencji i doświadczenia. Wskazane jest, by ekipie towarzyszył też ksiądz dzielący wspólną odpowiedzialność. Katecheci odbywają regularne spotkania, w czasie których współtworzą animację grup dzieci i rodziców, a przerabiając cały materiał, sami pogłębiają swą wiarę i świadectwo⁵⁹. Na pewno jest to doskonała forma pomocy rodzinom w wypełnianiu ich zadania bycia szkołami modlitwy.

Należy również postulować odnowę katechezy domowej, jako formy chrześcijańskiego wychowania, które stara się wzajemnie powiązać naukę i życie. Przekazywanie chrześcijańskiej nauki powinno dokonywać się nie tylko na lekcjach religii, ale szczególnie w codziennym życiu, a to uczynić mogą tylko rodzice, którzy towarzyszą dziecku i mogą je stale obserwować. Dziecko winno być kształtowane przez żywą wiarę przenikającą codzienne życie rodziny, nie w sposób wymuszony i sztuczny, również nie w sposób przesadnie „pobożny”, lecz szczery i naturalny. Rodzinne święta i święta roku kościelnego powinny być urządzone w duchu chrześcijańskim, w krótkich rozmowach uwydatniany właściwy aspekt codziennego życia, jego zdarzeń oraz religijna interpretacja szczególnych wydarzeń w rodzinie i sąsiedztwie. Na pytania dotyczące religii odpowiedzi mają być dawane poważnie i z pełną świadomością ich wagi. Rodzice powinni uczyć i przyzwyczajają dziecko do rodzinnej modlitwy, śpiewać razem z nim religijne pieśni⁶⁰.

Modlitwa poranna i wieczorna musi uwzględniać udział dzieci, ich wiek i możliwości. Nie może jej brakować. Szczególnie modlitwy wieczornej, gdy cała rodzina jest w domu. Cały program wieczoru ma być podporządkowany modlitwie. Często niestety porą tą rządzi telewizor⁶¹. Dlatego rodzice muszą być tu bardzo czujni. Muszą dbać o to, by dziecko nie przesiadywało godzinami przed odbiornikiem i oglądało programy dla niego przeznaczone. Dzieci nie powinny w żadnym wypadku oglądać telewizji do późnych godzin wieczornych. Zeby wprowadzić dla dzieci ograniczenia oglądania programów telewizyjnych, rodzice sami powinni wytworzyć w sobie dystans do telewizji i wybierać rzeczywiście interesujące programy. Dobrze byłoby również poświęcić trochę czasu i zaproponować dziecku, w zamian za zabroniony program telewizyjny, inną formę spędzenia czasu⁶². Ważną sprawą jest treść audycji telewizyjnych, która także ma wiele do zyczenia. Nie powinno to być rodzicom obojętne. Może poprzez listy, petycje czy inne formy protestu uda się zmobilizować twórców programów do tego, aby w swej pracy kierowali się nie liczbą załą-

czonych odbiorników, lecz obowiązkiem zabezpieczenia podstawowych wartości⁶³.

Jak to zostało już zaznaczone, zapewnienie sobie i rodzinie rzeczy potrzebnych do życia może tak dalece absorbować czas i siły rodziców, że nie starcza ich na podtrzymanie ducha stałej modlitwy. Jest rzeczywiście wielu takich ludzi, którym brakuje czasu i sił, aby wejść z uwagą w modlitwę i w niej trwać, mimo że w staraniach o dobra doczesne nie mają wygórowanych ambicji, wymagań, są rzetelni w wypełnianiu swych obowiązków i troszczą się o prawdziwy ład w swoim życiu. Dlatego byłoby niesprawiedliwością twierdzić, że to oni sami są przyczyną powstałych w modlitwie trudności, choć doskonale wiadomo, że prawdziwy chrześcijanin potrafi modlić się w każdym czasie. Przeprocowanie, brak sił i zdrowia, mogą jednak stanowić poważne utrudnienie w podtrzymywaniu ducha modlitwy nawet w życiu ludzi chętnie i często modlących się⁶⁴. Zatem wszystko, co zabiera ludziom czas i niepotrzebnie wyniszcza ich siły w skutek złej organizacji pracy zawodowej, nieporządku w funkcjonowaniu komunikacji, transportu, zaopatrzenia, w załatwianiu spraw urzędowych, jest działaniem godzącym w kulturę duchową człowieka i w jego zdolność do modlitwy. Zazdrość i nienawiść w danym środowisku wyniszczają w sposób szczególnie szkodliwy ducha modlitwy osobistej i rodzinnej. Dlatego rodzice powinni starać się usuwać te braki, oznaczałoby to ratowanie dzisiejszego człowieka i jego kultury, stwarzanie mu twórczych możliwości rozwojowych, a w tym możliwości otwarcia się na Boga i trwania w Jego żywej, przenikniętej miłością obecności⁶⁵.

Wprowadzanie dziecka w modlitwę i cała funkcja wychowania religijnego, zawężona często w czasie z powodu pracy zawodowej obojga rodziców poza domem, winna być w jakiś sposób wyrównana, chociażby przez jej wzmożenie. Wymaga to jednakże specjalnej pomocy dla tych rodziców przez dostarczenie im gotowych tekstów pogadarek religijnych dla dziecka, czy też pewnych pouczeń praktycznych na temat modlitwy. Pogadanki takie byłyby zarazem przygotowaniem wprowadzającym do podjęcia przez rodziców katechezy rodzinnej, która mieści się w programie współczesnego duszpasterstwa rodzin⁶⁶.

Współczesny duszpasterz musi również poświęcać więcej czasu, częściej odwiedzając rodziny i poznając z bliska ich problemy, włączając się w ich trudności i potrzeby. Wnikając w sytuację bytową, religijną i moralną rodziny łatwiej okaże jej pomoc w przezwyciężaniu aktualnych trudności religijno – wychowawczych. Wielką pomocą powinny służyć też poradnie duszpasterstwa rodzin, które obejmowałyby całokształt życia małżeńskiego i rodzinnego⁶⁷.

PRZYPISY:

¹ Por. A. Derdziuk, *Formacja do modlitwy*, w: HD 62 (1993) nr 4 s. 24.

² Por. P. Poręba, *Rodzina chrześcijańska „małym Kościołem”*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski. Kraków 1982 s. 196; por. także G.B. Rueda. *Wychowanie chrześcijańskie w rodzinie*, w: AK 73 (1981) nr 3 s. 365-366.

³ Por. J. Pryszmont, *Bóg moim Ojcem*, w: „Communio” 2 (1982) nr 1 s. 72-73.

⁴ Por. T. Kukulowicz, *Miejsce wartości chrześcijańskich w wychowaniu we współczesnej rodzinie polskiej*, w: „Communio” 2 (1982) nr 5 s. 103.

⁵ J. Majka, *Proces sekularyzacji rodziny i problem odnowy religijnego charakteru*, w: *Ewan-gelizacja*, red. J. Krucina. Wrocław 1980 s. 132-133.

- ⁶ Por. Kukołowicz, s. 103.
- ⁷ Por. Derdziuk, s. 24-25.
- ⁸ Por. G. Hansemann, *Wychowanie religijne*, Warszawa 1988, s. 147.
- ⁹ II Polski Synod Plenarny. *Teksty robocze*, Poznań-Warszawa 1991, s. 300.
- ¹⁰ Por. W. Góralski, *Zagrożenia małżeństwa i rodziny w świetle dokumentów roboczych II Polskiego Synodu Plenarnego*, w: *Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej: Program duszpasterski na rok 1993/94*, Katowice 1993, s. 384-385.
- ¹¹ Por. K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości*, Warszawa 1979, s. 133.
- ¹² Por. Adamski, *Sytuacja społeczno-moralna rodziny u zarania III Rzeczypospolitej*, w: „Ethos” 7 (1994) nr 3, s. 152-153 (dalej cyt. *Sytuacja rodziny*).
- ¹³ Por. P. Poręba, *Wychowanie religijne w rodzinie*, w: *Miłość, małżeństwo, rodzina*, red. F. Adamski, Kraków 1978, s. 426-427; por. także P. Roztworowski, *Wychowanie do życia modlitwy*, w: „W drodze” 1 (1984) nr 8 s. 65.
- ¹⁴ Por. Adamski, *Sytuacja rodziny*, s. 153-154.
- ¹⁵ Por. T. Rylko, *Powołanie do wspólnoty*, Poznań 1985, s. 42-43; por. także R. Iwan, *Rodzina w myśli społecznej Stefana Wyszyńskiego*, w: PP 102 (1985) nr 5, s. 272-273.
- ¹⁶ Por. J. Michalik, *Stare i nowe w duszpasterstwie młodzieży*, w: „Communio” 12 (1992) nr 3, s. 115.
- ¹⁷ Por. S. Kulpaczyński, *Katechetyczna dydaktyka modlitwy*, Lublin 1989, s. 195; por. także K. Czuba, *Problem rodziny w nauczaniu i wychowywaniu szkolnym*, w: „Ethos” 7 (1994) nr 3, s. 155-156.
- ¹⁸ Por. P. Poręba, *Rodzina chrześcijańska „małym Kościołem”*, s. 197.
- ¹⁹ Por. J. Mariański, *Problemy kształcenia i wychowania religijnego w Polsce*, w: HD 55 (1986) nr 4, s. 283-284.
- ²⁰ Por. T. Langan, *Strategia Kościoła w obronie zagrożonej rodziny*, w: „Communio” 6 (1986) nr 6, s. 98.
- ²¹ Por. E. Wójcik, *O wychowaniu dzieci i młodzieży*, Pelplin 1993, s. 48-52.
- ²² Por. H. Filipczuk, *Dlaczego rodzice?*, Warszawa 1996, s. 18.
- ²³ Por. J. Piegsa, *Rodzina dzisiaj – pytania duszpasterskie*, w: HD 66 (1995) nr 3 s. 43-44; por. także M. Braun-Galkowska, *Wykorzystanie środków masowego przekazu w procesie wychowania rodzinnego*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, s. 460-464.
- ²⁴ Por. S. Jasonek, *Zobowiązania rodziców względem dzieci dotyczące przekazu zasad wiary i życia wiarą*, w: *Teologia i życie*, red. M. Duda, S. Jasonek, J. Kulibera, Z. Zgrzebnny, Częstochowa 1994, s. 246; por. także J. Hennelowa, *Role wychowawcze rodziców*, w: *Miłość, małżeństwo, rodzina*, s. 387-389.
- ²⁵ Por. P. Poręba, *Rodzina chrześcijańska „małym Kościołem”*, s. 196-197.
- ²⁶ Por. Rylko, s. 49.
- ²⁷ Por. Cz. Murawski, *Teologia małżeństwa i rodziny w nauczaniu biskupów polskich 1945-1980. Studium dogmatyczno-pastoralne*, Sandomierz 1988, s. 160.
- ²⁸ Por. J. Laskowski, *Małżeństwo i rodzina*, wyd. 2. Warszawa 1982, s. 25-26; por. także J. Komorowska, *Przemiany świątecznej kultury rodziny w przemysłowomiejским otoczeniu*, w: „Communio” 2 (1982) nr 3, s. 82-83.
- ²⁹ Por. J. Michalik, *Obraz młodzieży współczesnej*, HD 61 (1992) nr 1, s. 10-11.
- ³⁰ Por. M. Strzelec, *Wpływ rodziny na religijność dzieci*, w: „Katecheta” 40 (1996) nr 1, s. 15.
- ³¹ Por. P. Poręba, *Wychowanie religijne w rodzinie*, s. 423-424.
- ³² Por. Hennelowa, *Przekazywanie wiary w rodzinie*, w: *Jan Paweł II „Familiaris consortio” Tekst i komentarze*, red. T. Styczeń, Lublin 1987, s. 218.
- ³³ Por. P. Poręba, *Rodzina chrześcijańska „małym Kościołem”*, s. 190.

- ³⁴ Por. Roztworowski, s. 65-66.
- ³⁵ Por. P. Poręba, *Wychowanie religijne w rodzinie*, s. 424.
- ³⁶ Por. J. Piegsa, *Rodzina dzisiaj – pytania duszpasterskie*, w: HD 64 (1995) nr 3 s. 41.
- ³⁷ Por. P. Poręba, *Rodzina chrześcijańska „małym Kościołem”*, s. 195-196.
- ³⁸ Por. Roztworowski, s. 67 – 68.
- ³⁹ Por. Hansemann, s. 147.
- ⁴⁰ Por. tamże, s. 148.
- ⁴¹ Por. M. Krzywicki, *Kościelny wymiar modlitwy*, w: AK 88 (1996) nr 1, s. 67.
- ⁴² Por. Michalik, *Obraz młodzieży współczesnej*, s. 8.
- ⁴³ Por. Derdziuk, s. 25 – 26.
- ⁴⁴ Por. J. Pyrek, *Obowiązek modlitwy nieustannej a chrześcijaństwo i ewangelizacja w czasach obecnych*, w: „Katecheta” 28 (1984) nr 6, s. 254 – 255.
- ⁴⁵ Por. J. Palyga, *Rodzice wobec kryzysu wiary swoich dzieci*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, s. 232-233.
- ⁴⁶ Por. P. Poręba, *Rodzina chrześcijańska „małym Kościołem”*, s. 197.
- ⁴⁷ Por. Majdański, s. 134-135.
- ⁴⁸ Por. Hennelowa, *Przekazywanie wiary w rodzinie*, s. 200-201.
- ⁴⁹ Por. M. Cogiel. *Rola katechety szkolnej w wychowaniu do modlitwy*, w: HD 62 (1993) nr 1, s. 59.
- ⁵⁰ Por. M. Przykucki, *Aktualne problemy duszpasterstwa rodzin*, w: *Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej*, s. 390-397.
- ⁵¹ Por. P. Poręba, *Wychowanie religijne w rodzinie*, s. 427-428.
- ⁵² Por. Derdziuk, s. 26-27; por. także H. Muszyński, *Biblijne korzenie modlitwy*, w: AK 75 (1983) nr 3, s. 341-346.
- ⁵³ Por. T. Fre, *Modlitwa wschodu i modlitwa chrześcijańska*, w: „W drodze” 12 (1995) nr 2, s. 52-55.
- ⁵⁴ Por. J. Imbach, *Wiara z doświadczenia*, Warszawa 1988, s. 30-35.
- ⁵⁵ Por. Jasionek, s. 245-246.
- ⁵⁶ Por. W. Chudy, *Polska rodzina bastionem tradycji otwartym na nowoczesność*, w: „Ethos” 7 (1994) nr 3, s. 143-144.
- ⁵⁷ FC 12.
- ⁵⁸ Por. D. Kapiński, *Katechetyczna formacja rodziców*, w: „Katecheta” 35 (1991) nr 2, s. 80-83.
- ⁵⁹ Por. tamże, s. 83.
- ⁶⁰ Por. H. Geiger, H. Donat. *Co wyrośnie z naszych dzieci?* Warszawa 1979 s. 13-14.
- ⁶¹ Por. J. Dudek, *Rodzina katolicka wspólnotą dialogu z Bogiem*, w: *Przygotowanie do małżeństwa. „Przyszłość idzie przez rodzinę”*, Warszawa 1993, s. 228-229; por. także Braun-Galkowska, *Wykorzystanie środków masowego przekazu w procesie wychowania rodzinnego*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, s. 460-464.
- ⁶² Por. Wójcik, s. 50-53.
- ⁶³ Por. Piegsa, s. 43-44.
- ⁶⁴ Por. Pyrek, s. 253-254.
- ⁶⁵ Por. tamże.
- ⁶⁶ Por. P. Poręba, *Rodzina chrześcijańska „małym Kościołem”*, s. 198.
- ⁶⁷ Por. F. Głód, *Poradnictwo rodzinne a oczekiwania wychowawcze rodziny - nowy model współpracy*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, s. 576-599.